

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

ŁUKASZ ADAMSKI: 5 najlepszych filmów o powstaniu warszawskim. No cóż, nie jest łatwo skonstruować takie zestawienie, ponieważ polska kinematografia niespecjalnie chętnie zajmowała się powstaniem warszawskim w ostatnich dekadach i nie pojawiło się w polskim kinie tak wiele filmów, żeby tych pięć najważniejszych można było uznać za perełki czy arcydzieła kina historycznego, kina wojennego. Dlatego mój przegląd będzie bardzo autorski, bardzo subiektywny i pokazujący moją namiętność do kina żonglującego popkulturowymi schematami i kina gatunkowego. Jeżeli szukacie w internecie najlepszych filmów o powstaniu warszawskim, natykacie się na najróżniejszego rodzaju zestawienia, no to zawsze w tych zestawieniach znajdziecie „Eroicę” Munka i „Kanał” Andrzeja Wajdy, bo to są dwa filmy, które zdefiniowały polską szkołę filmową, które były obrazami polemizującymi ze sobą, inaczej traktującymi mitologię powstania warszawskiego. Tą mitologię, która do dzisiaj zawsze pierwszego sierpnia wybrzmiewa w dyskusjach publicystów polskich mediach, możliwe, że również w polskich domach. Natomiast ja bym chciał zwrócić uwagę na troszkę inne filmy.

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

ŁUKASZ ADAMSKI: Oczywiście „Kanał” Andrzeja Wajdy postawie w tej piątce najważniejszych dla mnie filmów o powstaniu warszawskim. Nie tylko dlatego, że Wajdzie należy się tam miejsce, bo był wybitnym filmowcem opowiadającym o historii Polski w bardzo specyficzny, swój własny sposób, ale dlatego że ten film z lat pięćdziesiątych, pierwszy polski film który zdobył nagrodę w Cannes, który zdobył przecież złotą palmę, pierwszy film, który rozstawił Polską Szkołę Filmową, a właściwie rozpoczął istnienie tej tak zwanej Polskiej Szkoły Filmowej. To jest film, który do dzisiaj na mnie działa bardzo mocno, bardzo mocno emocjonalnie. Film rozegrany gdzieś w tunelach, w ciemności. Pokazujący beznadzieje końcówki powstania warszawskiego. Film, który nie ma typowego scenariusza, jest właśnie ułożony z takich historii kilku żołnierzy przemierzających tą Warszawę w podziemiach. Film, który można traktować bardzo uniwersalnie. Film, który do dzisiaj pewnie robi duże wrażenie, nie tylko na Martinie Scorsese, który uważa Andrzeja Wajdę za jednego z największych filmowców dwudziestego wieku, i który to bardzo dba o to, żeby Amerykanie i cały świat odnowione wersje tych polskich arcydzieł oglądał, ale dlatego, że jest to film, który ukazuje jak można nawet dziś robić kino wojenne bez wielkich scen batalistycznych, a mówić o ważnej historii z czasów wojny w sposób tak sugestywny, że ono podskórnie wchodzi i długie, długie lata zostaje z widzem, więc piąte miejsce. Jeżeli już mam robić zestawienie od piątego do pierwszego, zajmie „Kanał” Andrzeja Wajdy, mimo tego że jest to chyba jedno z największych arcydzieł z tego całego zestawienia, ale dlaczego na piątym miejscu? No dlatego, że dużo bliższe mi jest opowiadanie o powstaniu warszawskim językiem, który trafia do widzów wychowanych na kinie gatunkowym.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ŁUKASZ ADAMSKI: I dlatego na czwartym miejscu wstawię film, który obiektywnie jest o wiele gorszy od „Kanału”, który jest obiektywnie gorszy od bardzo dużej ilości polskich filmów historycznych, ale jest to ważny film moim zdaniem. To jest „Kurier” Władysława Pasikowskiego. Jeden ze słabszych filmów w karierze Pasikowskiego, jeżeli patrzymy na artystyczny wymiar tego filmu, ale jednak film, który pokazuje, że można opowiadać o powstaniu warszawskim i w ogóle o historii, to jest oczywiście film, który opowiada o przygotowaniach do powstania warszawskiego, on się kończy w momencie wybuchu powstania, ale jest to film, który naświetla to jak dochodziło do tego powstania filmu o Janie Nowaku-Jeziorańskim, który to jest takim przykładem kina sensacyjnego. Kina sensacyjnego już nie ma w naszej kinematografii tak często, Władysław Pasikowski jest zapatrzony wciąż w Jean-Pierre Melville’a, francuskiego mistrza kina sensacyjnego, jest zapatrzony w to kino sensacyjne lat siedemdziesiątych, osiemdziesiątych. I tego „Kuriera” przygotował dla młodych widzów, ale chyba ostatecznie film wyszedł mu bardziej dla widzów wychowanych na kinie właśnie drugiej połowy, czy ostatnich dwóch dekad dwudziestego wieku. Film ważny, pokazujący jak Jan Ołdakowski, producent tego filmu, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego chce mówić o historii Polski poprzez popkulturę, poprzez kino popularne, poprzez kino sensacyjne, poprzez kino, które ma trafić do wszystkich grup wiekowych, poprzez kino, które nie będzie nudziło wycieczek szkolnych, więc „Kurier” jest to film, który nie do końca sprawdza się jako gatunkowe, nie do końca sprawdza się jako kino historyczne, ale to film, który gdzieś trafia w emocje, gdzieś chwyta za serce, właśnie poprzez te ułożenie przez Pasikowskiego historii zgodnie z regułami kina sensacyjnego. Dlatego tak wysoko na liście, bo jest to film, który po prostu mnie poruszył, i może poruszył mnie dlatego, że również to kino gatunkowe jest bardzo mi bliskie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ŁUKASZ ADAMSKI: Następne miejsce, to jest miejsce trzecie, zajmie dokument, fenomenalny dokument „Powstanie warszawskie” sygnowany przez Jana Ołdakowskiego, dyrektora Muzeum Powstania Warszawskiego, jak i Jana Komasę, którego to film następny fabularny również znajdzie się w tym zestawieniu. No fenomenalne dzieło, złożone z wielu niewidzialnych wcześniej ujęć nagrywanych na ulicach Warszawy podczas powstania. Ujęć pokolorowanych, co jest bardzo istotne, ujęć, które przybliżają nam życie warszawiaków podczas powstania, walkę żołnierzy. Przybliżają ją nam, widzom wychowanym na wysokobudżetowym kinie hollywoodzkim historycznym. No i to jest taki dokument, który mówi - spójrzcie jak naprawdę było, spójrzcie jak wyglądały ulice Warszawy i jak wyglądało to powstanie oczami powstańców, oczami cywili. Jest to film, który naprawdę robi ogromne wrażenie wizualne, ale również sposób ułożenia tych ujęć, pomysł na scenariusz tego dokumentu, w którym nie ma tak zwanych „gadających głów”, w którym nie ma

zanudzających historyków opowiadających o powstaniu, tylko są po prostu ludzie, którzy oddali życie w tym powstaniu, którzy przeżyli też, którzy byli tam wtedy na ulicach Warszawy w czterdziestym czwartym roku w sierpniu i walczyli o wolną Polskę. Dokument, który myślę, że zrobi wrażenie nie tylko na widzach, którzy kochają kino historyczne, którzy znają kino historyczne, ale również na tych, którzy tego kina historycznego tak mocno w sercu nie mają, ale będą zachwyceni sposobem odrestaurowania ujęć, które w tym filmie się znalazły.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ŁUKASZ ADAMSKI: Miejsce drugie to jest znów Jan Komasa, tyle że ze swoim „Miastem 44”, filmem, który wzbudził wiele kontrowersji. Filmem, który był przez jednych krytyków uważany za kicz, innych oburzył, a jeszcze inni uważali, że to jest może arcydzieło. Choć ja pamiętam taką recenzję z Plusa Minusa Krzysztofa Kłopotowskiego, wybitnego polskiego krytyka filmowego, który napisał o tym filmie, dał taki bardzo znajemy tytuł „Apokalipsa według Janka”, pokazując że to nie jest do końca film, który mógłby się wpasować w format „Kanału” Andrzeja Wajdy i to jest prawda, to nie jest film, który jest naszym „Kanałem” dwudziestego pierwszego wieku, ale to jest film, który mówi o powstaniu warszawskim językiem naszego pokolenia, językiem mojego pokolenia, językiem pokolenia dzieciaków urodzonych po dziewięćdziesiątym dziewiątym roku, dzieciaków, którzy się urodzili ze smartfonem w ręku, tej nowej generacji urodzonej, ja często taką graniczną datę tutaj widzę, po jedenastym września, po World Trade Centre, to jest to pokolenie, które nie zna świata bez internetu, bez Facebooka, nie zna świata bez kina sformatowanego pod teledyski, takiego z teledyskowym montażem. Jan Komasa właśnie to zrobił w „Mieście 44”, opowiedział historię bardzo wzruszającą, historię miłosną, gdzie w tle rozgrywa się powstanie, Warszawa płonęła, ale jednocześnie pokazał to wizualnie w taki sposób, że przyciągnął do filmu widzów wychowanych na grach wideo, tam są ujęcia RPG wyjęte wręcz z „Call of Duty”, „Medal of Honor”, takich gier. Mamy bardzo kontrowersyjne ujęcie latających kul wokół całujących się nastolatków, zanurzonych, wyrzuconych w to jądro ciemności, wrzuconych w demony wojny. Ujęcie, które bardzo przypomina kino takie post matrixowe, i które moim zdaniem, trafia, które jest kiczowate, ale to jest taki dobry kicz, kicz którego ja wymagam od kina popkulturowego. Te żonglowanie gatunkami, Komasa zanurzył ten film gdzieś nawet w gatunek taki jak gore, czyli ten horror, coś co zrobił Mel Gibson później w swojej fantastycznej „Przełęcz Ocalonych”. On nie odwracał kamery od przemocy, pokazywał te flaki spadające z nieba po wybuchu wojny, on pokazywał to jak naprawdę wygląda wojna, i że wojna śmierdzi, wojna cuchnie. Zrobił to w inny sposób niż Wojtek Smarzowski w „Wołyniu”, zrobił to właśnie bardziej popkulturowo, bardziej błyskotliwie, ale to działa, „Miasto 44” działa, i choć to jest film daleki od arcydzieła to jest film, który bardzo mocno mnie porusza i dlatego tak wysoko jest na liście, a nie na przykład „Kanał”, który powinien pewnie znaleźć się na drugim, albo pierwszym miejscu. Choć na pierwszym miejscu pojawia się film, no największego polskiego

reżysera, człowieka bardzo kontrowersyjnego, ale człowieka, który stworzył wielkie arcydzieła światowego kina, a jednocześnie nigdy nie zapomniał o tej polskości.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ŁUKASZ ADAMSKI: To jest Roman Polański jego „Pianista”. „Pianista”, który przyniósł mu Oscara za najlepszą reżyserię, którego nie mógł oczywiście odebrać w Hollywood z powodu swoich problemów z prawem. „Pianista” film, który przyniósł również Oscara Adrianowi Brody’emu za główną rolę Władysława Szpilmana. Film, który w najbardziej fenomenalny sposób pokazuje powstanie warszawskie, bo to nie jest film, który pokazuje powstanie warszawskie w podziemiu jak zrobił to Wajda, to nie jest film, który chodzi po ulicach i pokazuje rozrywane ciała jak zrobił to Jan Komasa w „Mieście 44”, to nie jest również film sensacyjny taki jaki nakręcił Władysław Pasikowski. To jest film, gdzie widzimy powstanie warszawskie z okna, widzimy je oczami Władysława Szpilmana, kogoś kto się chowa, żyda, ukrywanego, ukrywanego też przez Polaków, tutaj Polański wbrew tej poprawności politycznej mówiącej, że Polacy byli szmalcownikami, tylko pokazuje również jak Polacy ratowali żydów, i to jest najmocniejszy obraz wojny. „Pianista” to jest w ogóle film, który w jednej scenie zawiera cały koszmar nazistowskiej ideologii, niemieckiej okupacji. Tam jest taka scena, którą pewnie Państwo pamiętają, ja ją pamiętam kiedy mówię o „Pianicie”, to jest ta scena, która wgryzła mi się w mózg, kiedy to naziści przychodzą do jakiegoś domu i wyrzucają przez okno starszego mężczyznę na wózku inwalidzkim, w tej jednej scenie też pokazane jest z perspektywy sąsiadów, gdzieś z drugiej kamienicy, w tej jednej scenie widzimy cały nazizm, widzimy pogardę dla słabszego człowieka, pogardę dla kaleki, pogardę dla Polaka, pogardę dla Żyda, i siłę nadczłowieka, który potrafi deptać tylko słabszych od siebie. Polański jest mistrzem takich symbolicznych scen i cały film „Pianista” jest mistrzowskim rozprawieniem się z własnymi demonami Polańskiego, który przeżył wojnę jako dziecko, który uciekł z Getta, tyle że w Krakowie, dlatego on nie zrealizował nigdy Listy Schindlera, co mu proponował Steven Spielberg, tylko chciał zrealizować film troszeczkę dalej, więc opowiedział o Warszawie, i te kilka scen pokazujących powstanie warszawskie, te kilka scen z okna, ta końcówka Szpilmana chodzącego po zburzonej Warszawie to jest coś co wryło mi się w pamięć, i coś co definiuje kino o powstaniu warszawskim.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ŁUKASZ ADAMSKI: To jest moja piątka bardzo autorska, pewnie kontrowersyjna, pewnie Państwo macie inne ulubione filmy o powstaniu. No, ale ja najczęściej wybieram filmy niezbyt oczywiste i w tym przypadku również takie chciałem Państwu zaprezentować. Dziękuję bardzo. Mówił Łukasz Adamski.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie